

Ekspansja islamu

28 marca 2024

Obecnie głównym rywalem państwa promującego laickość jest islam. Chrześcijaństwo zostało już dawno zredukowane we Francji co najwyżej do roli dziedzictwa historycznego. Codzienność francuska to jednak rozpychanie się muzułmanów, które czasami przybiera formy dość brutalne. Oto przykład z gminy Etampes, która niedawno wywalczyła sobie prawo dodawania do dewizy republikańskiej „Liberte, Egalite, Fraterniete” także pojęcia „Laïcité” (sekularyzacji, laickości).

Rzecz dotyczy okresu islamskiego postu, czyli Ramadanu. Widać go w ofertach supermarketów, w rytmie pracy niektórych przedsiębiorstw, wreszcie w codziennych relacjach międzyludzkich. W marcu muzułmanie zaatakowali np. katolika z Algierii, bo ten w ramadan... jadł wieprzowinę. Algierczyk został dotkliwie pobity przez 29-letniego Afgańczyka. Sprawca trafił już do aresztu. Do tych wydarzeń doszło jednak nie w kraju islamskim, ale we Francji, a konkretnie właśnie w Etampes (departament Essonne). Algierczyk został zaatakowany przez innych mieszkańców swojego bloku, ponieważ jadł wieprzowinę. Taki powód agresji ujawniły źródła policyjne. Napastnicy obchodzący okres islamskiego postu Ramadanu podobno „nie mogli znieść widoku, jak je wieprzowinę”. Sąsiad Afgańczyk przyszedł zresztą napomnieć „niewiernego” Algierczyka z... nożem.

– Ramadan okazuje się barometrem islamizacji francuskiego społeczeństwa – stwierdziła niedawno polityk Rekonkwisty Marion Marechal Le Pen i chyba miała rację. W okresie Ramadanu dochodzi do wielu różnych incydentów. W tym samym miesiącu, marcu, funkcjonariuszka policji została znieważona i opluta za „łamanie postu” w areszcie administracyjnym w Lyonie (podała jedzenie o niewłaściwej porze). W areszcie w Mesnil-Amelot (Seine-et-Marne) wybuchła z kolei bójka „z powodu sporów związanych z Ramadanem”. Tam, jeden z osadzonych, niejaki

Mohamed B. uderzył innego osadzonego Amadou F. Nieco później inny więzień także uderzył Amadou F. w tył głowy i skopał go. Mohameda B. narodowości tunezyjskiej i Rahima A. narodowości algierskiej umieszczono w izolacji.

Marion Maréchal w wypowiedzi telewizyjnej na France 2 komentowała te incydenty dość jednoznacznie. Stwierdziła, że od momentu rozpoczęcia we Francji Ramadanu „żyjemy niemal w kraju islamskim”. Wskazała na powszechne reklamy czy działania mera Lyonu, który dostosowuje do rytmu postu pracę w podległych mu jednostkach samorządu. Według niej to islamskie święto jest już „wszechobecne”, a ona sama nie chce, aby „Ramadan stał się świętem francuskim, takim jak Boże Narodzenie czy Wielkanoc, ponieważ jest przywiązana do pewnej idei francuskiej tożsamości”.

MSW „walczy” z imamem

Rząd chce jednak pokazać, że coś w walce z ekspansją obcej kultury robi. Celem uspokojenia społeczeństwa MSW Darmanin urządził nawet kilka „pokazówek”. Jego służby wszczęły m.in. postępowanie w sprawie odebrania obywatelstwa francuskiego aktywiście „panafrykańskiemu” Kemiemu Sebie. On sam uznał to za „działania negrofobiczne” i „reakcję neokolonialną”. Darmanin zadarł z nie byle kim, bo Kemi Seba ma 1,3 miliona subskrybentów na Facebooku.

Zarzuca mu się „ciągłą i zdecydowanie antyfrancuską postawę, która może poważnie zaszkodzić francuskim interesom i charakteryzuje się oczywistą nielojalnością” wobec Francji. Kémi Seba to czarnoskóry działacz na rzecz „praw” mniejszości afrykańskiej we Francji. Administracji nie podobają się jego tyrady przeciw siłom zbrojnym, deputowanym, czy nawoływania do buntu przeciwko władzom lokalnym. Na odebranie obywatelstwa pozwala art. 23-7 kodeksu cywilnego, ale wymagana jest tu jeszcze zgoda Rady Stanu.

Tymczasem aktywista „panafrykański” długo nie czekał z

odpowiedzią dla ministra i publicznie spalił swój francuski paszport na zwołanej przez siebie konferencji prasowej. Była to reakcja na urzędowe pismo, w którym informowano go, że wszczęto procedury o odebranie mu obywatelstwa francuskiego. Stare przysłowie mówi, że kto daje i odbiera..., więc może lepiej było dla powagi Republiki nie szafować „naturalizacją” rozmaitych przybyszy?

Wspomnianą konferencję działacz zorganizował we Fleury-Mérogis (także departament Essonne). Nagranie spalenia paszportu opublikował w mediach społecznościowych. Szybko zyskało ponad 2 miliony wyświetleń. Na filmiku Kemi Seba pokazuje zebranym paszport, po czym go podpala i mówi: „paszport nie jest kręgosłupem, który nam dajesz lub zabierasz ze względu na nasz stopień poddania się wam, jak gdyby czarni byli psami. Jestem wolnym czarnym mężczyzną. Jestem wolnym Afrykaninem. Jestem wolnym Benińczykiem”.

Sebie zarzuca się „szczególnie zjadliwą i oburzającą krytykę Francji, jej władz i sił zbrojnych, podżeganie do buntu przeciwko władzom lokalnym” itp. Sam aktywista uważa to za „negrofobię” i „głęboko neokolonialną reakcję”. Seba jest założycielem w 2004 roku Tribu Ka, organizacji prezentującej anty-biały rasizm. Organizacja została zdelegalizowana jeszcze przez Sarkozyego, który był wówczas MSW. Została ponownie zarejestrowana w maju 2006 pod nazwą Pokolenie Kémi Séba. Aktywista głosi prymat czarnej rasy człowieka w dziejach świata. Odwołuje się do darwinizmu społecznego, głosząc potrzebę zniszczenia rasy białej. W jego dyskursie pojawiają się też wątki antysemickie, a jest oskarżany m.in. o powiązania z Rosją.

Przypadek Seby nie jest odosobniony. Warto tu przypomnieć spektakularne wyrzucenie z Francji imama Mahjoubiego do Tunezji, którego kazanie zostało odebrane jako „atak na francuską flagę”. Imam mówił jednak o wojnach kibiców i o tym, że dobry muzułmanin nie powinien się w nie angażować. MSW Darmanin doprowadził do wydalenia imama, który mieszkał we

Francji od wielu lat, ma tu żonę i urodzone we Francji dzieci. Prawnicy imama złożyli odwołanie, ale zostało odrzucone. Decyzję ekspulsji zaakceptowała też Rada Stanu. 52-letni imam został deportowany do rodzinnej Tunezji.

Cienka, czerwona linia w szkole

Paryski Instytut Nauk Politycznych stał się przedmiotem politycznych kontrowersji. „Francuskie szkolnictwo wyższe poddało się czerwonym faszystom” – stwierdził nawet polityk i rzecznik Partii Republikańskiej Guilhem Carayon. Chodzi o Sciences Po Paris, które znalazło się w centrum kontrowersji, ale dopiero po akcji propalestyńskich działaczy na tej uczelni i aktach antysemityzmu.

Poszło o to, że około setki studentów tej uczelni zablokowało na kilka godzin salę Émile-Boutmy w Sciences Po Paris i przemianowało ją na „salę wykładową w Gazie”. Na fasadzie wywieszono nawet flagę palestyńską. Taki protest może by jeszcze nie został nagłośniony, ale z sali wyproszono studentkę pochodzenia żydowskiego, którą wyzwano od „syjonistek”. Wtedy zareagował żydowski związek studencki UEJF, a oskarżenie o antysemityzm w prostej konsekwencji pobudziło też polityków.

Wsparcia aktywistom propalestyńskim udziela tylko lewicowa Zbuntowana Francja (LFI). Ich deputowany Aymeric Caron poparł „mobilizację studentów Sciences-Po przeciwstawiających się trwającemu w Gazie ludobójstwu”. Z kolei kandydatka LFI w wyborach do PE Rima Hassan udzielała „wsparcia wszystkim studentom i wszystkim wydziałom, które mobilizują się przeciwko trwającemu ludobójstwu”. Także na innych uczelniach organizowano „dzień mobilizacji europejskich uniwersytetów na rzecz Palestyny”. W czasie akcji miało dochodzić jednak do werbalnych ataków na kolegów pochodzenia żydowskiego. To uznano już za przekroczenie „czerwonej linii”.

Gérard Larcher, przewodniczący Senatu, uznał, że „ekskluzywna

szoła stanęła na głowie". Inni mówili, że uczelnia z miejsca „wolnej debaty” stała się tubą lewackiej ideologii. Jednak dopiero w kontekście antysemityzmu przypominano sobie, że wcześniej na Science Po zakazano np. wstępu socjologa zajmującego się islamem Gillesa Kepela czy antropologa Florence Bergeaud-Blackler, których prace ostrzegają przed konsekwencjami imigracji.

Kolejna odsłona „wielokulturowości”

Na początku marca w Paryżu wybuchła bójka na noże pomiędzy Algierczykami i Egipcjanami. Zajścia miały miejsce na północy stolicy, na Porte de Clignancourt, gdzie mieszka bardzo duże skupisko imigrantów. Wczesnym wieczorem doszło do gwałtownej bójki między „społecznościami” egipską i algierską. Po obydwu stronach wystąpiły „drużyny” kilkunastoosobowe uzbrojone w noże i pałki. Źródłem zajść miała być próba kradzieży i kłótnia pomiędzy sprzedawcami ulicznymi. W trakcie bójki dwie osoby zostały pchnięte nożem.

Jeden z poszkodowanych został dźgnięty nożem na stacji linii metra nr 4, „Porte de Clignancourt”, kiedy uciekał i usiłował schować się wśród podróżnych. Z obrażeniami klatki piersiowej i głowy został przewieziony do szpitala. Jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, ale stan jest poważny. Na miejscu interweniowała mobilna brygada policyjna na motocyklach. Udało się jej zatrzymać trzech podejrzanych w wieku 17, 36 i 46 lat. Są to dwaj Egipcjanie i Algierczyk przebywający na terytorium Francji nielegalnie. Przy jednym z nich znaleziono nóż. Osoby te trafiły do aresztu policyjnego na komisariacie 18. dzielnicy. Policja badała monitoring i przesłuchiwała świadków.

Bójek w regionie paryskim nie brakuje, ale warto zwrócić uwagę, że coraz częściej mają one właśnie charakter „etniczny”, a polityka wielokulturowości, zamiast do integracji, prowadzi częściej do gettoizacji kraju. Bywa tak,

że bójki we Francji wywołuje sportowa rywalizacja krajów trzecich, nie wspominając już o konfliktach wojennych, które są także natychmiast przenoszone nad Sekwanę. Przykłady można tu mnożyć. Gettoizacja wdziera się do życia publicznego, oświaty. Dobrym przykładem jest tu wpływ wojny w Gazie.

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Źródło: NCzas.info